Nr. 58. We Lwowie Sobota dnia 27. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Pierwsza podróż inspekcyjna.

Lwów 26. lutego.

Nowy prezydent kolei państwowych, dr. Leon Biliński, wybrał się w podróż inspekcyjną po Galicji — dowód to w każdym razie, że Dr. Biliński z energją zabiera się do spełnienia obowiązków nowego swego urzędu. Zasadniczo rzecz oceniając i zapatrując się na nią ze stanowiska ogólniejszego, nie przywiązujemy zbyt wiele wagi do podróży inspekcyjnej. Wizytacja, trwająca zaledwie kilka godzin, z których jeszcze część odpada na przywitania i przedstawienia, nie zbyt wiele nastręcza sposobności do gruntownych obserwacyj i spostrzeżeń, które mogłyby być podstawą do późniejszych reform. A zresztą świąteczna szata, w jaką się wszystko przyodziewa, aby się w jak najkorzystniejszem i najpiękniejszem świetle przedstawić oku przemożnego szefa, musi z natury rzeczy przysłonić te wszystkie braki, jakie zazwyczaj występują na jaw w zwykłem codziennem życiu biurowem. Nie mniej jednak chwalimy drowi Bilińskiemu, że się wybrał w podróż inspekcyjną. A czynimy to z wielu powodów.

Wiadomo, że z nominacją dra Bilińskiego prezydentem kolei państwowych, połączona jest zmiana statutu organizacyjnego tychże kolei, a zarazem upaństwowienie kolei Karola Ludwika, najważniejszej bezsprzecznie arterji żelaznej w naszym kraju. Jeżeli zmieniony statut organizacyjny niezupełnie odpowiada naszym intencjom, jeżeli przy wprowadzonej reformie nie uwzględniono naszych słusznych postulatów, będących wynikiem naszego stanowiska autonomicznego, jeżeli pomimo woli wyższej, zaniechać musieliśmy dalszych w kierunku zdobycia samorządu usiłowań, to na naszą skromność wzgląd na osobę nowego prezydenta kolei państwowych nie był bez wpływu. Zła i niekorzystna dla nas ustawa może w wykonaniu wiele ze swych ostrych kolców utracić — zależy to od osoby wykonawcy. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, że dr. Leon Biliński jest dzisiaj przedewszystkiem urzędnikiem państwowym, że obowiązkiem jego stać na straży interesów całości instytucji kolei państwowych, niemniej jednak w ramach tej całości pozostaje jeszcze obszerne pole dla działalności, ugruntowanej na życzliwości dla zasad, którym dr. Biliński zawdzięcza dzisiejsze swoje stanowisko. W nadziei, że prezydent kolei państwowych nigdy o tych zasadach nie zapomni, że zetknięcie się z krajem nowym dlań będzie bodźcem do pracy dla kraju, witamy go dzisiaj w jego pierwszej podróży inspekcyjnej.

* * *

Nie podnosimy w tej chwili żadnych życzeń partyjnych, które pewne sfery, nam niezbyt przychylne, mogłyby poczytywać za wyraz sobkostwa autonomicznego... Owszem. Usuwamy chwilowo na bok wszelkie nasze specjalne pretensje i żale i chcemy jeno skorzystać z obecności prezydenta kolei państwowych, aby dać wyraz skargom, natury ogólniejszej, które z autonomją polityczną i samorządem krajowym nie mają nic wspólnego, a dotyczą ogółu urzędników, pozostających w służbie kolei państwowych.

Kolej żelazna zatrudnia — jak wiadomo — urzędników nietylko rozmaitej kategorji, ale także rozmaitej kwalifikacji. Najważniejszym jest podział na urzędników technicznych i administracyjnych. Otóż chodzi nam o wzajemne stanowisko w służbie tych dwóch kategoryj urzędników, tak różnych co do kwalifikacji. Podczas gdy urzędnik techniczny musi mieć za sobą szkołę średnią z egzaminem dojrzałości, a następnie akademję politechniczną z egzaminami rządowemi, to dla urzędnika administracyjnego nie ma ściśle oznaczonych wymogów. Do służby administracyjnej można się dostać po ukończeniu szkoły średniej, a często nawet bez niej. Mimo tej rażącej różnicy, jaka w kwalifikacji tych dwóch kategoryj urzędników zachodzi, w późniejszem ich stanowisku urzędowem różnica ta bynajmniej nie występuje, a jeżeli różnica zachodzi, to chyba na niekorzyść techników z ukończonemi studjami inżynierskiemi. To też bardzo często spotykamy się z faktem, że ci, którzy wprost ze szkół średnich wstąpili w służbę kolejową, wyprzedzają o lat kilka w awansie tych, którzy ongi z nimi na jednej siedzieli ławie, którzy jednak studjów nie przerwali, jeno udali się na akademję techniczną dla zawodowego i fachowego wykształcenia. Jest to bądźcobądź anomalja rażąca; jest to niesprawiedliwością, aby ci, którzy specjalnym poświęcili się studjom, w gorszem byli położeniu co do płacy i rangi od tych, którzy bez takich studjów rozpoczęli karjerę w służbie kolejowej.

Sprawa ta była już kilkakrotnie roztrząsaną. Między innemi zajmowało się tym przedmiotem austrjackie towarzystwo inżynierów i architektów w petycji, wniesionej w roku 1889 i trzeci ogólny zjazd inżynierów w roku 1891, który w tym kierunku specjalną powziął uchwałę. Wszystkie te usiłowania pozostały jednak bez skutku. Były prezydent kolei państwowych, baron Czedik, nie miał widocznie dla tej sprawy należytego zrozumienia, albo nie chciał jej zrozumieć. Miejmy nadzieję, że dr. Leon Biliński będzie dla słusznej sprawy łaskawszym.

Budżety szkół ludowych.

Na ostatniej sesji sejmowej złożył poseł Bobczyński do laski marszałkowskiej wniosek zmiany ustawy krajowej z dnia 25. czerwca 1873 w tym kierunku, aby obowiązek ułożenia budżetu szkolnego, ciążący obecnie na radzie szkolnej miejscowej, przechodził na radę szkolną okręgową, jeśli pierwsza w terminie, oznaczonym ustawą, budżetu nie ułoży. Nadto domagał się wnioskodawca tej zmiany, aby rozkładem i ściąganiem wszystkich dobrowolnych datków, do których się strony konkurencyjne obowiązały i wszystkich dodatków do podatków na potrzeby szkolnych funduszów miejscowych, zajmowały się urzędy podatkowe.

Powyższy wniosek przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową proponowaną zmianę zbadał, a w razie uznanej potrzeby, przedstawił Sejmowi projekt zmiany ustawy.

Na stosowne zapytanie Wydziału krajowego oświadczyło prezydjum namiestnictwa, co do pierwszej części wniosku, że o ile chodzi wnioskodawcy o usunięcie niedogodności i braków, jakie wynikają, jeżeli Rady szkolne miejscowe obowiązek ułożenia rocznego preliminarza zaniedbują, to kwestja ta jest już uregulowaną w obecnie obowiązującej ustawie. Rada szkolna okręgowa może bowiem czynności, należące do rady szkolnej miejscowej, do których należy także układanie rocznego preliminarza, odjąć radzie szkolnej miejscowej i powierzyć innej radzie szkolnej miejscowej lub też załatwić z własnego ramienia.

Na drugą kwestję, aby rozkładem i ściąganiem prestacyj na potrzeby szkoły zajmowały się urzędy podatkowe, oznajmiło prezydjum namiestnictwa po zasięgnięciu opinji kraj. dyrekcji skarbu, iż z projektowanej zmiany możnaby spodziewać się tylko wówczas pomyślnego skutku, gdyby ściągnięte przez urzędy podatkowe na ten cel fundusze, nie były używane w pierwszym rzędzie na zaspokojenie zaległości podatkowych, lecz aby wypłacano je przewodniczącym rad szkolnych miejscowych.

Tymczasem krajowa dyrekcja skarbu wyraziła zapatrywanie, że bezwarunkowa wypłata ściągniętych funduszów na potrzeby szkolne nie byłaby możliwą, gdyż przy poborze podatków musi być przestrzeganą zasada główna, że każdą wypłatę, przez stronę uskutecznioną, należy rozdzielić stosunkowo na podatek państwowy i na wszelkie inne dodatki.

Następnie podniesiono, że urzędy podatkowe przy ściąganiu podatków i prestacyj muszą się trzymać norm egzekucyjnych, a procedura egzekucyjna jest tak rozwlekłą, iż staje się powodem licznych i długotrwałych zaległości. Egzekucja wymaga 6, lub więcej miesięcy czasu, zanim wszystkie jej stopnie zostaną przeprowadzone, a przy nieuniknionych zaległościach podatkowych, dodatki na cele szkolne również nieregularnie wpływałyby. W takim zaś składzie rzeczy szkoły mogłyby być pozbawione w porę najniezbędniejszych potrzeb.

Wydział krajowy, podzielając zapatrywania namiestnictwa, postanowił przedstawić Sejmowi wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Bobczyńskiego.

Listy londyńskie.

22 lutego.

XXXIV.

Tak śmiesznego posiedzenia, jak czwartkowe w izbie gmin, nie pamiętem w Westminsterze... Miałem być w operze komicznej onego wieczora, lecz dałem się zwabić do parlamentu — i wcale tego nie żałuję.

Minister Balfour zapowiedział gabinetowy projekt ustanowienia rad powiatowych w Irlandji — rad, któreby prowadziły, a względnie i reformowały administrację spraw lokalnych całkiem niezależnie od cesarskiego parlamentu i od centralnego rządu w Dublinie. Zapowiedź taka zwie się tu „pierwszem czytaniem", chociaż projekt nie potrzebuje być wydrukowany, ani nawet zredagowany we wszystkich szczegółach. Jeżeli izba zgodzi się na projekt w zasadzie, to na tydzień przynajmniej przed naznaczonym terminem drugiego czytania, każdy poseł otrzymuje bil wydrukowany. Wynika ztąd, że stosownie do wrażeń i spostrzeżeń, jakie mogło wywołać „czytanie" pierwsze, wnioskodawcy zmieniają projekt, by ile możności zadowolić wszystkie odcienia opinji. Proszę to sobie zapamiętać — oraz przypomnieć sobie, co nieraz wskazywałem, mianowicie, że:

Irlandzkie koło poselskie narodowe, liczące 87 członków (z ogólnej liczby 656 reprezentantów zjednoczonego królestwa), jest liczebnie tak potężnem w izbie, że jeden z obozów brytańskich musi ubiegać się o jego głosy, jeśli ma stanowić opozycję poważną. P. Gladstone temu jedynie kołu zawdzięcza, że przywodzi mniejszości bardzo przyzwoitej (287), choć eklektycznej — a nadto polegać będzie na głosach irlandzkich w nadchodzącej kampanji wyborczej. Sojusz ten trwać będzie tak długo, jak długo Irlandczycy zachowają wiarę w rzetelność p. Gladstone'a i w jego zdolność do przeprowadzenia parlamentarnego samorządu dla Irlandji. Parnell zachwiał tę wiarę w ludzie i we wszystkich swych kolegach, nie wyłączając tych, którzy (Healy, Sexton, Dillon i t. d.) zakładają dziś tylko wędkę na wysokie urzędy w Dublinie pod liberalnym rządem w Anglji. Parnell zrozumiał doskonale te dwa pewniki: Gladstone nie da Irlandji takiego samorządu, jakiego żądają polityczne organizacje kraju — zaś kraj nie przyjmie samorządu... zależnego od Westminsteru, nie mającego jurysdykcji, ani nad policją ani nad składem trybunałów cywilnych i kryminalnych, ani nad własnością gruntową. Kolosalną jest nadto trudność reprezentacji irlandzkiej w Westminsterze i piekącą jest również kwestja mniejszości protestancko-brytańskiej w Irlandji.

Przypuśćmy na chwilę, że — Galicja jest królestwem niezależnem, że sejm lwowski jest najwyższą instancją prawodawczą. Przypuśćmy, że kolejne wybory do sejmu wytworzyły w nim silne stronnictwo konserwatywne i mało co słabsze liberalne — a nadto poważną partję rusińską, złożoną z 40-stu posłów, żądających odłączenia Galicji wschodniej od zachodniej... i 9ciu posłów, reprezentujących w Galicji wschodniej: polskość, wyższą kulturę, cały przemysł tamtejszy i prawie całą własność ziemską. Na gruncie ogólnego, państwowego prawodawstwa toczy się walka zacięta między obozami polskiemi: jednemu przywodzi, dajmy na to, p. Stadnicki — drugiemu p. Romanowicz. Pierwszy ma 120 głosów polskich i 9 rusińskich; drugi, mając 80 polskich, dobiera sobie 40 rusińskich — płacąc za nie obietnicą utworzenia niezależnego parlamentu rusińskiego w Kołomyi... Nadchodzą ponowne wybory: mieszczanie krakowscy, tarnowscy i rzeszowscy, znużeni zażartą walką z Rusinami, pragnący, by się sejm zajął raz przecie zaniedbanem prawodawstwem dla Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa — uchylają się od wzięcia udziału w wyborach. P. Romanowicz zwycięża i ujmuje ster rządu królestwa z większością 110 głosów polskich i 40-stu rusińskich. Ale... skrępowany solenną obietnicą nadania samorządu Galicji wschodniej, zasiada do redakcji projektu — gdyż inaczej, wysadzą go Rusini i oddadzą swe głosy p. Stadnickiemu, który, choć rządzi surowo i ściga i karci agitatorów, przecież zaprowadza zwolna bardzo doniosłe i pożyteczne reformy.

P. Romanowicz wie, że Rusini chcą koniecznie: mieć w Kołomyi swój własny sejm dla wszystkich spraw Galicji wschodniej, politycznych i administracyjnych; mieć swą własną policję, swoje trybunały i władzę absolutną w sprawach agrarnych i przemysłowych. Z drugiej strony, choć agitatorowie rusińscy wołali zawsze dokoła Kołomyi, że Ruś galicyjska powinna i musi stanowić kraj i naród absolutnie osobny — to jednak p. Rom. wierzy posłom rusińskim... zapewniającym go o lojalności Rusi dla Polski. Więc, rzecz się ma tak: Obie Galicje stanowić mają po wiek wieków jedno państwo, mają mieć wspólny tron, wspólne wojsko i... marynarkę, wspólną politykę z ościennemi i innemi mocarstwami, wspólne zdobycze i obowiązki kolonialne — a zatem i wspólnie ponosić muszą pewne ciężary skarbowo-podatkowe, wojskowe, handlowe, celne itp. Wspólność tylu i tak doniosłych obowiązków i korzyści wytwarza nieuniknioną konieczność — zachowania w Sejmie lwowskim, królewskim, pewnej liczby reprezentantów Galicji rusińskiej. Kołomyja posiadać ma Sejm czysto rusiński, ożywiony płomienną narodowością — lecz posiadać musi zarazem owych 9-ciu polono rusinów, katolików. Lwów, mający w swych murach 110 liberałów i 90-ciu zachowawców, zachować musi nadto 20-stu Rusinów: tj. 18 stu wschodnich i 2 „lojalnych."

P. Romanowicz wie, że lud rusiński, niecierpiący przemysłu i doń niezdolny, przeludniający ziemię, żąda wypędzenia z Galicji wschodniej wszystkich landlordów, t. j. magnatów i obywateli ziemskich nie-rusińskich. Ruś dla Rusinów! Agitacja w tym kierunku trwała oddawna, nacechowaną była okrucieństwem, a jedyną przeciw niej zaporą było, że Lwów rządził surowo, że sędziowie kołomyjscy zależeli od Lwowa i rozporządzali policją. Cóż teraz uczyni sejm kołomyjski? Zmieni przedewszystkiem całe prawodawstwo agrarne, zaprowadzi przymusową sprzedaż majątku, zabroni Polakom nabywania włości, zabierze zbyt liczne kościoły i szkoły katolickie, zamieni je na swoje... a wszystko dla tego, ponieważ 40-stu narodowców reprezentuje półtora miljona ludu, ludu ciemnego, zdemoralizowanego bezwzględną i długą agitacją, wodzonego przez parochów i djaków — a tylko 9-ciu „lojalistów" reprezentuje 350.000 obywateli kraju, którzy posiadają prawie wszystką ziemię Galicji wschodniej, którzy zaprowadzili w niej rozległy przemysł.. obywateli wykształconych, światłych, których jednym grzechem jest, że są synami i potomkami Polaków, i że nadal Polakami zostać pragną! Czyż mniejszość nie ma praw żadnych, żadnej obrony?

Choćby nawet p. Rom. obwarował konstytucję kołomyjską przezornemi zasileniami, choćby w pewnych kwestjach uczynił sejm rusiński zależnym od sejmu królestwa — i choćby Rusini dziś się na ograniczenie swych przywilejów zgodzili... to w praktyce, obecność 18-stu narodowców w Sejmie lwowskim zniweczyć musi opór polskiego rządu, lub uniemożebnić wszelkie polskie prawodawstwo. Ktoś zawsze czychać będzie na owe 18 głosów: dziś p. Stadnicki, jutro p. Romanowicz — za rok, dwa, mieszczanie Krakowa, Lwowa, Rzeszowa znudzą się bezczynnością Sejmu, spętanego Rusią i powiedzą: albo dajcie ich katu, lub kasujcie Kołomyję i rządźcie na Rusi po męsku.

Proszę państwa — tak się ma rzecz z Irlandją, z p. Gladstone'm i z lordem Salisbury'm, Irlandja ludowa prędzejby się dała pod protekcję Zjednoczonych Stanów lub Francji (o czem się mówi w Irlandji), aniżeli — raz otrzymawszy spory kawał autonomji — wróciła do stanu *quo ante*. Tak samo Kołomyja wolałaby podpisać się pod Kijów i być następnie przyjętą pod większą opieką. To zaś, co wie p. Romanowicz, wie także p. Gladstone. Liczy on atoli na taką możliwie większość brytańska po wyborach, jakaby uwolniła go od irlandzkich kleszczy. Przeniknął tę strategję gabinet konserwatywny, przewiduje, że w roku przyszłym sojusz irlandzki będzie do kupienia... łudzi więc dziś Irlandczyków nie obietnicą, ale gotową ustawą o radach powiatowych, mającą dowieść szczerości i serdeczności zamiarów rządu. Irlandczycy ją odrzucają (ku niezmiernej satysfakcji gladstonistów), bo chcą sprowadzić upadek gabinetu, przyspieszyć wybory i zwycięstwo Gladstone'a, za którem ma nastąpić bezzwłocznie odbudowanie Erynu.

Oby tylko nie wyszli na tej taktyce, jak ów pies niemądry, co puścił uczciwą kość — chapnął w mętach cień!

Edmund S. Naganowski.

Przegląd prasy.

(*Po zamknięciu Rady państwa. — Głos klerykalny o polityce Koła polskiego w Berlinie. — Odpowiedź Porty na notę Cambona*).

W wyczerpującym artykule podaje *N. Ref.* wierny bilans z ubiegłej sesji parlamentarnej. Z artykułu tego przytaczamy parę godniejszych uwagi ustępów:

„Nie wiemy — czytamy tam u wstępu — jak sobie autorowie mowy tronowej, którą zagajono bieżący okres ustawodawczy, wyobrażali działalność parlamentu, to zdaje się jednak pewnem, że dość lekko traktowali trudności, jakie wykonaniu ich programu w drodze stanąć musiały. W państwie, złożonem z tylu narodowości co Austrja, w państwie, gdzie od wieków wre walka o równouprawnienie bez stanowczego rezultatu, spokojna praca ekonomiczna jest tak długo niemożliwa, dokąd nie będą ustanowione i w życie wprowadzone warunki, zapewniające wszystkim narodowościom rozwój prawidłowy i wpływ odpowiedni na sprawy publiczne. Akcja ugodowa czeska nieukończona, wojna zacięta pomiędzy narodowcami niemieckimi a Słoweńcami w Styrji, Karyntji i Krainie, antagonizm włosko-chorwacki nad Adrjatykiem, wreszcie ucisk narodowości polskiej na Szląsku — oto są kwestje, mącące idyllę parlamentarną, wymarzoną przez hr. Taaffego i podaną nam w formie mowy tronowej. Jakoż przeszłość nie daleka dowiodła najlepiej, że marzenia

---

37)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna, z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Jakoż istotnie, stanąwszy ósmego dnia w Narolu, zastali tam kilkunastu starych żołnierzy, którzy się zaraz poddali pod ich komendę. A byli oni im bardzo potrzebni, bo przeprawa przez granicę i ludzi i broni okazała się daleko trudniejszą, niżeli sami myśleli. Wprawdzie już trzej Mroczkowie tam byli i mieli wszystkie towary w swym ręku, ale stryj Herszka, człek mądry, a przeto przezorny, rozlokował te paki po karczmach i wioskach sąsiednich; należało je zatem pozbierać i bardzo wiele furek najmować, aby je przez granicę przemycać, do czego też trzeba było niemało nadzorców. Prócz tego już się zaczęły snuć popod granicą oddziały austrjackiej kawalerji, a co parę dni przejeżdżał rządowy komisarz, który miał rozkaz pilnować granicy i bronić wszelkiej przeprawy. Szczęściem, oddziały kawalerzyckie składały się z węgierskich huzarów, którzy, kochając swoją ojczyznę tak samo, jak Polacy, mieli dla nas współczucie, patrzali na te przeprawy przez szpary, a jeszcze tu i owdzie pomogli; toż i komisarz zdawał się tylko dbać o to, aby wiedziano, że tam był, a ani do wozów nie zaglądał, ani podróżnych o paszport nie pytał. Mimo to należało być bardzo ostrożnym, choćby tylko dlatego, aby austrjackich żołnierzy i komisarza nie narażać na odpowiedzialność.

Przy tej przeprawie, jak i w całym pochodzie aż do Zamościa, Czubaty miał wielką pociechę, a zarazem rozrywkę, bo młody Mroczek niezmiernie go zajmował i bawił. Był to wcale piękny chłopaczek, Jędruś mu było na imię, o czarnych włosach, rumianej twarzy i dużych oczach otwartych, z których tryskało życie, przyrodzona wesołość i owo szczęście nieopisane, że razem z ojcem i tak sławnymi rycerzami idzie się bić za wolność ojczyzny, o którem u nas dzieci już marzą w kolebkach. Czubaty, który w ludziach i koniach nadewszystko kość cenił, obejrzawszy Jędrusia jeszcze w Narolu, już na pierwszy rzut oka osądził, że chociaż jeszcze tak młody, będzie z niego żołnierz, jak trzeba: toż kiedy go poznał tak wesołym, a do tego niezmiernie ciekawym, już go wcale serdecznie polubił. Chłopak ten nudził go czasem do niewytrzymania, bo go wciąż wypytywał o musztrę, o służbę, o regulamin, o subordynację, o organizację, wsiadał na konie wierzchowe i kazał się uczyć jazdy wojskowej, brał karabin do ręki i nim manewrował, innym razem pałasz przypasywał do bioder, dobywał z pochwy i wywijał nim między furami, to wreszcie pistolety nabijał i strzelał prochem do żydów po karczmach — a wszystko chciał wiedzieć dokładnie, gruntownie i szczegółowo. Niektórym starym żołnierzom nieraz się wcale uprzykrzył, toż mówili do niego: poczekaj-no malcze, będziemy widzieć, czy tak będziesz dokazywał, jak obaczysz Moskali. Ale Czubaty z nim się nigdy nie znudził: uczył go musztry, opowiadał regulamin, opisywał bitwy, wykładał historję wojen, które sam odbył i jeszcze często brał go na ręce, całował i mówił:

— Za lat kilkanaście i ja będę miał takie chłopczysko, ale go nie dam męczyć po szkołach, tylko sam wyuczę i wymusztruję.

Wszakże pułkownik miał także swoją pociechę w tym pochodzie, bo sobie bardzo winszował, że wziął Pliszkę ze sobą. Młody ten chłop, nie mający ani książkowego ukształcenia, ani najmniejszego wyobrażenia o służbie wojskowej, składał ciągle zadziwiające dowody rozumu, energji i przezorności. Radził się on z początku starego Mroczka, który w urządzaniu transportów wieloletnie miał doświadczenie, ale już w parę dni tak się obznajomił z trudnem tem powołaniem, że sam wszystkiem zarządzał: on fury najmował i zawsze umiał je znaleść, on sam przeładowywał towary, on pamiętał o wszystkiem, a mając swoje parokonne saneczki, codzień po południu pochód wyprzedzał, znajdował gospody i przygotowywał w niej leże i żywność dla koni i ludzi, tak że nigdy niczego nie brakło aż do samego Zamościa. Kiedy nareszcie wyprawa na przedmieście przybyła, a przeto Pliszka już był niepotrzebny, pułkownikowi żal było żegnać się z nim i rzekł do niego głosem wzruszonym:

— Odpocznij-że sobie, mój Pliszka, dzień albo dwa dni, przypatrz się miastu i twierdzy, a potem chyba już wracaj do domu, dam ci listy do pani; ale mi ciebie będzie brakować i nie prędko się oswoję z tą myślą, że nie mam ciebie przy sobie.

A Pliszka na to pokłonił mu się i rzekł z uśmiechem na twarzy, ale głosem nieśmiałym:

— Nie śmiem o to prosić Jasnie pana, ale gdyby mi pan pozwolił, tobym tu jeszcze został czas jaki. Mam parobka przy małych saniach, można się spuścić na niego, tobym jego odesłał z listami — a sam chciałbym się wojnie przypatrzyć, bo mi wstyd będzie wrócić do domu, a nie wiedzieć, jak się żołnierze na prawdę biją ze sobą.

— Ba! — zauważył pułkownik — kiedy-bo to na wojnie to nie tak, jak w karczmie, gdzie jedni się biją, a drudzy się przypatrują. Tutaj i taki, co się przypatruje, dostanie po łbie; zresztą zdaleka nic nie obaczysz, a zbliska kule świstają. Kto chce widzieć wojnę, musi sam wziąć karabin do ręki i bić się, inaczej nic nie obaczy.

— A choćby się trochę i pobić! — zawołał Pliszka — juści ja bagnetem narabiać nie umiem, ale pan Czubaty mi mówił, że tam i kolbą bić można. Więc jeśliby kolbą, to mi się widzi, żebym się i kilku żołnierzom obronił. Żeby jeno kolba nie pękła, bo mi się to zdaje jakiś sprzęt kruchy.

— To ci lufa zostanie w ręku, a lufa nie krucha.

— Ba i to prawda. A wedle tych kul, to i mówić nie warto. Juści tam wróżka mojej matce wróżyła, że mam zginąć od kuli, ale ona myślała, że mnie wezmą w rekruty, bo mój ojciec umarł, a ja się został przy gruncie. Więc to tam bajka te wróżby. A potem myślę ja sobie, że kiedyby kuli bać się potrzeba, toby żaden żołnierz nie szedł na wojnę: a przecie idą.

— No, to kiedy chcesz, to zostań — odpowiedział pułkownik bardzo uradowany, może — obaczysz bitwę i na kulę się nie narazisz. A tymczasem będziesz mi pożytecznym, bo my tu wiekować nie myślimy i dalej pójdziemy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

te, jakkolwiek piękne i wzniosłe, należą do sfery niedoścignionych, jak na teraz, ideałów. Zamiast spokojnej pracy ekonomicznej parlament wiedeński od początku bieżącej kadencji był widownią ciągłych zatargów i nieustających sporów. Na skrajnej lewicy antisemici i narodowcy niemieccy, na prawicy Młodoczesi, w środku Słoweńcy i Chorwaci występowali co chwila z mniej, lub więcej uzasadnionemi skargami na preponderencję żywiołu niemieckiego, na przewagę kapitalistów żydowskich, na nadużycia wyborców włoskich, a ostrze tych wyrzutów zwracało się przeważnie przeciw rządowi, który utrzymywał zawsze, że stoi po nad stronnictwami. Wobec tego nie mogło być mowy o utworzeniu większości parlamentarnej".

Ze spraw, bliżej nas obchodzących, nie wiele pocieszającego możemy zanotować. Ponieśliśmy klęskę przy decentralizacji kolei państwowych, nie przeprowadziliśmy stabilizacji inspektorów okręgowych, nie uzyskaliśmy nowych podolskich linij kolejowych. Jedyną korzyść stanowi linia kolejowa Stanisławów-Woronianka, 1450 zł. na gimnazjum podgórskie i nadzieja, że wreszcie ugoda z gminą krakowską o budowę gmachów szkolnych ostatecznie będzie załatwioną. Moralnym sukcesem delegacji naszej była niewątpliwie akcja pomocnicza dla urzędników, a pewnem wynagrodzeniem za ustępstwa dalekie w sprawie kolejowej nominacja dra Bilińskiego na prezydenta kolei państwowych. Z ogólnego stanowiska rzeczy biorąc, zyskała delegacja na za tyle, że zachowując politykę „wolnej ręki" nie poszła w służbę żadnego stronnictwa i nie wprzęgając się do żadnego rydwanu, pozostała wierna rydwanowi... hr. Taaffego".

*

O bezwzględnem popieraniu rządu przez Koło polskie w Berlinie, pisze dość słusznie klerykalna *Köln. Volksz'g:* „Niektórych deputowanych polskich opanowała szczególna ochota do zezwolenia na wszystko, co przy przedmiotowem sądzeniu musi wywołać zdziwienie. Poseł Kościelski, który już dawniej odznaczył się szczególną życzliwością dla marynarki, złożył w komisji budżetowej referat o nadzwyczajnych wydatkach na marynarkę, bo komisja za wiele skreśliła. Zdaje się nam, że przyjaciele polityczni p. Kościelskiego w ubieganiu się o względy rządu zapomnieli zanadto o potrzebie roztropności. Różnica zachowania się ich teraz, a przed dwoma laty, jest zbyt jaskrawą. Pośpiech i hojność w przyznawaniu wielkich wydatków pieniężnych zdradza pobudkę i ta pobudka jest powodem niechęci. Życzymy Polakom szczerze wszystkiego, co się im należy i pojmujemy to, iż w sferach decydujących starają się utrzymać dobrą dla siebie opinję. Atoli i przed rządem, który chętnie bierze, co mu się ofiaruje, nie utai się właściwa pobudka, dlatego on musi postępować bardzo krytycznie i przezornie wobec przyjaźni ofiarowanej mu przez Polaków. Do takiego postępowania zmusza go szczególnie ta okoliczność, że wielkie stronnictwa w Niemczech z wielką niechęcią patrzą na jego teraźniejszą politykę względem Polaków. Sądzimy, że Polacy mogliby się zadowolić przyznawaniem rządowi takich wydatków, na jakie zgadzają się inne stronnictwa, bez obrazy swych uczuć patrjotycznych. Miljonów, które oprócz tego Polacy chcą rzucać do wody, musi przecież dostarczyć wielka masa opodatkowanych, a nie sama polska ludność — a nie pięknie jest z kieszeni innych chcieć być wspaniałomyślnym, aby dla siebie zdobyć życzliwość. Domyślamy się nawet, że zbyt wielka uprzejmość Polaków, nie wywołuje wcale żadnego respektu w sferach decydujących"...

*

Do *Polit. Corresp* donoszą ze Stambułu, iż w najbliższych dniach doręczoną zostanie odpowiedź Porty na ostatnią notę werbalną, jaką francuski ambasador Cambon wystósował do Porty dnia 4. b. m., a w której oświadczył, że co do prawa wydalania, ma zapatrywanie wprost przeciwne zapatrywaniu Porty. Z pewnego źródła zaręczają, iż Porta w odpowiedzi swej wezwie Cambona, aby swoje zapatrywania wyczerpująco rozwinął, a przeto znowu rozpocznie się konflikt, który niewątpliwie dłużej potrwa. Wielkie pytanie, czy tym razem przyjdzie do zgody między Francją a Turcją co do sposobu wydalania, gdyż Porta obstaje przy twierdzeniu, że nie może być kwestjonowanem jej prawo wydalania obcych poddanych, którzy, jej zdaniem, są dla państwa niebezpiecznymi.

List Gersza.

Redakcja naszego pisma otrzymała od zasłużonego pracownika na niwie narodowej M. Gersza, list następującej treści:

Lec (Lotzen) 20. lutego.

„Co mojey się tyczy osoby, to zakończyłem dnia 23. października roku przeszłego 83 ci rok życia mego, a 23. t. m. jest lat wieku mojego 83 lat i $\frac{1}{2}$ rr. Jeszcze się krzepię i jestem zdrów. Ciało stare, ale duch młody, a pamięć tęga i nienaruszona. Piszę bez okularów, ale słuch osłabł, ale jednak nie przestał działać.

Nowością jest, że we czwartek dnia 25. m. b. obchodzić będę mój 60 letni jubileusz jako autor i poeta, albowiem roku 1832 podałem pierwsze pismo moje w polskim języku do druku. Pan Bóg, ojciec nasz niebieski łaskawie i przedziwnie mię dotąd prowadził. Niechaj mu będzie cześć i chwała i uwielbienie. Kalendarz mój corocznie wychodzi. Posyłam W. Panu D. go na rok 1892, a jeźli Pan żąda, to i na rok 1891 go poślę. Na rok 1893 już większa część rękopisma do drukarni odesłana. Ale Gazeta Lecka 1890 r. przestała Ja sam byłem posiadaczem Gazety Leckiej; ale bez ugody pismien. nakładstwo i druk pod ręką tutejszego drukarza van Riesena, a on postąpił złośliwie, albowiem dnia 31 marca pisał do mnie, że dłużej jej nie chce drukować, tak, że czasu mi nie stało, o innego się postarać drukarza. Poczta musiała tym, co już przedpłatę byli dali, im ją pooddawać. Oprócz mojej Gazety przestały wychodzić Nowiny we Wrocławiu, Mazowia we Eku i inne. A lud mazurski żąda koniecznie Gazety i otrzymuję zewsząd pisma, abym dla Boga zaś zaczął Gazetę wydawać. Pisałem więc do Hartungskiej drukarni w Królewcu, czyby ona się na to nie podjęła. I toczą się rozprawy i może się stanie ugoda. To się w paru wykaże tygodniach.

Ostrobym pisał, aby nauka w szkołach była w sprawach religii w języku macierzyńskim. Tego trzeba i w Mazurach. Gazeta będzie postępową, przyjacielem Polaków."

Z prowincji.

Jeziarna 25. lutego. (*Kółko rolnicze*). Niezwykła uroczystość odbyła się dziś w naszem miasteczku, a mianowicie: uroczystość poświęcenia lokalu nowozałożonego Kółka rolniczego, połączonego z czytelnią i sklepikiem katolickim. Kto zna okolice złoczowskie, kto zna stosunki naszych włościan — ten pojmie, że fakt taki, to więcej, niż pocieszający objaw budzenia się z ogólnej apatji, w jakiej się ta dziwna okolica znajduje. Kółko rolnicze i czytelnia, to dwie instytucje, które jedynie włościanina potrafią wydostać z ciągłej styczności z żydem, a zbliżyć do inteligencji.

Wracając do uroczystości, nadmieniamy, że odbyło się najpierw solenne nabożeństwo, odprawione przez tut. proboszcza ks. kanonika Feliksa Gątkiewicza Po nabożeństwie udali się wszyscy niezwykle licznie zebrani parafianie do lokalu Kółka i tu po poświęceniu tegoż, wysłuchali przemowy ks. Gątkiewicza. Mowa ta, pełna serdecznego ciepła, ponczająca dobitnie i przekonywająco o potrzebie, a pożytku podobnych stowarzyszeń, wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

Zacny kapłan i inicjator właściwy tych stowarzyszeń, nie szczędził słów zachęty do licznego odwidzania Czytelni i korzystania z książek, do wspólnej pomocy i miłości.

Serdecznie też zgromadzeni za mowę tę podziękowali, bo oto każdy starał się choćby uścisnąć dłoń człowieka, który prawdziwie i szczerze zajął się losem swych parafian A nie pierwszy to objaw prawdziwego pojmowania obowiązków duszpasterza ze strony ks. Gątkiewicza. Objął on parafję w opłakanym stanie. I oto od pierwszego dnia stanął do pracy i przykładem i słowem wpływać zaczął na parafian w kierunku ich umoralnienia. Nauki niedzielne i katechizacje po wsiach i w miasteczku — gorące a pełne namaszczenia kazania—zaczęły coraz bardziej przyciągać ludność do kościoła, a odwracać od karczem i pijatyk. Moralność ludności coraz bardziej się wzmaga, a zajęcie się kościołem i nabożeństwem już w tem się objawia, że w kościele parafialnym sprawiono kosztowne organy bez pociągania parafian do konkurencji. I to jest zasługą tylko ks. Gątkiewicza. Snać musiało to dójść do wiadomości ks. arcybiskupa, bo oto przed dwoma tygodniami, w nagrodę za pracę i trudy, zaszczycony został ks. Gątkiewicz odznaką kanonicką. Parafianie i tu dali dowód, czem jest dla nich ich duszpasterz, bo na tę wiadomość złożyli ks. arcybiskupowi swe podziękowanie. Jest to może najlepszy dowód, że człowiek, prawdziwie życzliwy dla ludu, potrafi go do siebie przyciągnąć i przywiązać.

Kółko rolnicze i Czytelnia więc rozpoczynają swą działalność i nie wątpimy, że, jeśli tylko inteligencja miejscowa zechce wesprzeć ks. Gątkiewicza, a z nim i całą tę instytucję, Kółko to będzie jednem z pierwszych w Galicji. Bo są wszelkie warunki po temu. Szlachty i inteligencji jest bardzo wiele w okolicy, włościanie chętnie się zapisują — więc niczego nie braknie do powodzenia. Tylko wytrwale!...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Juljan Romańczuk powrócił już do Lwowa w towarzystwie posła p. Barwińskiego. P. Romańczuka, który cierpi jeszcze na nogę i nie może chodzić, wniesiono do fiakra i zawieziono do domu, gdzie leży w łóżku. Rany z operacji na szyi i na ramieniu lewej ręki goją się, tylko noga sprawia mu jeszcze dojmujący ból, szczególnie w nocy. Chorego odwidza dr. Jana.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godz. 7. wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Jadwigi Hoszowskiej, córki p. Celestyna Hoszowskiego, profesora szkoły realnej i p. Heleny z Miknlińskich, z p. Michałem Kornellą, inżynierem Wydziału krajowego.

Dziś o godz. 6. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Marji Zakliczanki, z p. Edmundem Bilińskim.

W tymże kościele i tegoż dnia pobłogosławionym zostanie o godz. 7. wieczorem związek małżeński między panną Marją Nawrocką, córką p. Edmunda, starosty i Leontyny z Nawrockich, właścicieli dóbr ziemskich, a p. Zygmuntem Kretschmerem, praktykantem konceptowym namiestnictwa.

Kalendarz. Sobota (27.): Aleksandra B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 5. min. 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb ś. p. Ezechiela Barzewiczego, jednego z ostatnich weteranów polskich, odbył się w Bołszowcach przy bardzo licznym udziale obywatelstwa okolicznego.

Zwłoki weterana przybrano w mundur jazdy wołyńskiej (Granatowy, wycięty mundur z białemi wylotami i takimże żupanikiem, czerwone spodnie, biały, skórzany pas, na białym rzemieniu czarna, lakierowana prochownica ze srebrnym orłem, srebrne szlify; na głowie biała rogatywka z czarnym barankiem i białą kitą, spięta orłem na tarczy czerwonej). Twarz starca była pogolna, jakby spał. Dokoła metalowej, ciemnej trumny porozwieszano wieńce laurowe.

Po odprawionych modlitwach i ceremojach kościelnych zamknięto trumnę i długi korowód ruszył z zamku przez miasto ku kościołowi. Otwierała go ochotnicza straż ogniowa. Za nią kroczyła dziewica w żałobnym stroju i białej konfederatce jazdy wołyńskiej, niosąc na poduszce okrytej kirem, medal pamiątkowy, jaki nieboszczyk otrzymał w 50. rocznicę listopadowego powstania. Postać tej młodej Polki o jasno-blond długich warkoczach spuszczonych po żałobnej szacie, w białej uniformowej konfederatce, sprawiła nieopisanie rzewne wrażenie. Nie było na pogrzebie męskiej młodzieży, — więc przynajmniej polska dziewoja niosła znak chwały bohatera. Panienka nazywa się Walerja Limanowska. Dalej niesiono kolejno wieńce, a za niemi, zmieniając się kolejno, obywatele, oficjaliści, mieszczanie i wieśniacy dźwigali na barkach trumnę, — na której wieku widniał kask biały z czerwoną rozetą i srebrnym orłem, oraz szabla nieboszczyka, skrzyżowana z pochwą. Na ulice wyległo całe miasteczko. W obszernej nawie kościelnej OO. Karmelitów ustawiono trumnę na katafalku i znowu według dwóch obrządków odprawiono modły. Ze świątyni trumnę wieziono na karawanie na cmentarz, gdzie nad otwartą mogiłą przemówił p. Leonard Daszyński.

Drugi z kolei przemówił p. Kołakowski, redaktor *Gazety Polskiej*, który zakończył temi słowy:

„Exoriare! Spij żołnierzu weteranie, coś dobrze odbył krwawą kampanję wojny i cięższą, a długą kampanję poczciwego żywota. Kiedym po raz ostatni miał szczęście patrzeć w twe żywe oblicze, żaliłeś się, iż po skonie tylu kolegów, ty zostałeś prawie sam jeden na ziemi, jak maroder za frontem, a pan Różycki nie każe trąbić, abyś mu się stawił do apelu. I cóż, nie długo potem, wezwał cię ukochany twój pułkownik, abyś się stawił na wieczne, dobrze zasłużone leże zimowe. Idź, żołnierzu stary zażyć wczasu po trudach i znojach, — idź do armji, która wiekuistej służyć ma ojczyźnie, jeno nam, co doczesnej ojczyzny dobić się nie możemy, błogosławieństwo twe pozostaw i szablę — na dalszy bój!"

Nekrologja. W Kołomyi zmarł d. 23. bm. po długiej słabości Salamon Wieselberg, przeżywszy lat 70. Zmarły był swego czasu zastępcą burmistrza, a *de facto* burmistrzem. Trząsł całem miastem, a trząsł niem aż do końca żywota swego. Przytem wszystkiem był zacnym człowiekiem i wspierał ubogich, a ogółem był dla wszystkich nader uprzejmym i bardzo uczynnym. Pozostawił majątku coś około trzech kroć stu tysięcy zł. Podczas pogrzebu, w którym wzięła udział prawie czwarta część mieszkańców, wszystkie sklepy były pozamykane. — W Poznaniu zmarła Jadwiga z Kierskich Nieżychowska, zacna obywatelka. — Zmarł w Paryżu, przeżywszy 57 lat, bardzo ceniony pejzażysta, Jakób Brielman, nagrodzony na wystawie w r. 1889 medalem bronzowym; jeszcze w r. z. zachwycano się jego „Kaskadą w Carignan."

W rocznicę śmierci profesora Liskiego. Wczoraj jako w rocznicę śmierci ś. p. profesora Liskiego odprawiono o godzinie 10. rano nabożeństwo żałobne za jego duszę.

Ceremonię żałobną odprawił ksiądz Hićkiewicz. Wśród nielicznej garski obecnych widzieliśmy J. M. rektora uniwersytetu dr. Balasitsa, profesorów dr. Pilata Tadeusza, dr. Piętaka, dr. Ćwiklińskiego, dr. Finkla, dr. Abrahama, dr. Blazera i dr. Kalinę, profesora gimnazjalnego dr. Rawera, dalej dr. Prochaskę, dr. Czołowskiego, dr. Czarnika i Łozińskiego Władysława. Młodzież akademicka jawiła się niestety w bardzo małej liczbie.

Dziś odbędzie się dla uczczenia smutnej rocznicy uroczyste posiedzenie towarzystwa historycznego.

W sprawie Diamanta przesłuchał trybunał 8 oskarżonych, którzy nie chcą się przyznać do winy i każdy stara się zwalić całą odpowiedzialność na kogo innego. Tłumaczą się oni w ten sposób, że podczas dochodzeń sędziowie śledczy nie pytali ich, co do zatajonych faktów.

Wjazd Flory, czyli festyn kwiatowy na lodzie, urządza wydział łyżwiarski w niedzielę, 28. bm. Inscenowanie pochodu, przy akcesoriach, nad których wykonaniem pracują artystyczne siły, nastąpi z uderzeniem godziny 4. Postarano się o wielką ilość żywych kwiatów, tak, że wystarczą one dla wszystkich, byle tylko publiczność na torze, zbytniem tłoczeniem się około wozu Flory, nie utrudniała pochodu i przez to nie powodowała nierównomiernego rozdziału wiązanek kwiatowych. Odbędzie się także w tym dniu doroczne premjowanie pamiątkowemi medalami najlepszych łyżwiarzy i łyżwiarek. Premiowanie nastąpi bezpośrednio po rozdaniu kwiatów, przy salwach z moździerzy i tuszu muzyk wojskowych.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pp.: Jan Bober, rodem z Krakowa i Piotr Rawicz Jarocki, rodem z Podgrodzia w Galicji, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Honorowe obywatelstwo nadały prezydentowi rządu bukowińskiego, hr. Pacemu, miasta Seret i Radowce.

Oryginalna pamiątka. W Czerniowcach obwiesił się 19 letni Abraham Türkfeld. Narzeczonej swej zapisał on na pamiątkę stryczek, na którym się obwiesił.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd kołomyjski Ilka i Piotra Janiszewskich, a to za rozbójnicze morderstwo, dokonane w Zełenem na Wolfie Fleissie szynkarzu i trafikancie w Żabiu. Trzeci oskarżony, Piotr Maksymiuk, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia.

Wychodźctwo. Dnia 23. bm. wieczór zatrzymano na krakowskim dworcu 7 osób na wychodźctwie do Ameryki.

Wybuch nafty. W Potoku, w kopalniach p. Wiktora Klobassy-Zręckiego, zostających pod zarządem p. Bolesława Kruszewskiego, nastąpił w tych dniach silny i obfity wybuch ropy w szybie, sąsiadującym dość blisko z szybem spółki hanowerskiej hr. Platera. Szyb spółki hanowerskiej, który niezwykle silnym wybuchem gazów przewyższył wszystkie dotychczasowe galicyjskie studnie naftowe, produkuje coraz wzrastające ilości ropy.

Wilki wściekłe. W Zawali pow. śniatyńskiego, włościaniu pewien, usłyszawszy w nocy ujadanie psów, wyszedł z siekierą na dwór, a napadnięty po ciemku przez jakąś bestję, zwalił ją jednym zamachem. Okazało się że to wilk, a obdukcja zwierza przekonała, że wściekły. Ma tam być całe stado wilków, które we dnie przebywając w zaroślach nad Prutem, nocami zaś nawidzają wsie.

Dezercja w pułku dragonów, stacjonowanym w Zuczce pod Czerniowcami, przybrała zastanawiająco wielkie rozmiary. Od miesiąca października z. r. do chwili obecnej uciekło tamże z szeregów czterdziestu sześciu żołnierzy.

Pułk ten ma być w najbliższym czasie przeniesiony z Bukowiny.

Germanizacja. *„Einladung zur General-Versammlung des Bank Vereines in Stanislau"* — w takim języku porozlepiał zarząd powyższego „Bank-Vereinu" afisze po wszystkich rogach ulic Stanisławowa.

Samobójstwo księdza. Rzadki bardzo fakt notują kroniki miasteczka Monteleino, w Toskanji. Miejscowy proboszcz, kanonik Luigi Constanzi, odebrał sobie życie wystrzałem z fuzji w same piersi. Samobójca zajmował jednocześnie posadę bibliotekarza miejskiego. W liście, zaadresowanym do dziennika *Il Progresso*, kanonik wyjaśnia, iż powodem samobójstwa były znaczne, a nieprzewidziane straty pieniężne.

Lekcje tańca. W gimnazjum II. warszawskiem, przy ulicy Nowolipki, zaprowadzono lekcje tańca, obowiązujące wszystkich uczniów tego gimnazjum Lekcje są bezpłatne.

P. W. M. Majorkiewicz, Warszawianin, otrzymał od francuskiego ministerjum handlu i przemysłu patent na wynaleziony przez siebie automatyczny ekstynktor do gaszenia pożaru. Patent przyznaje wyłączną własność wynalazcy na lat 15. Nadmierna ciepłota, jaka wywiązuje się w czasie pożaru, pobudza aparat do automatycznego działania.

Zamach na życie profesora — jak donosi *Gaz. Nar.* — gimnazjum niemieckiego p. D. urządził wczoraj w nocy nieznany sprawca. Strzelił on mianowicie do okien pomieszkania profesora, kula jednakże ugrzęzła w ścianie.

Wypadek kolejowy. W dniu 19. bm. na stacji w Skolem, zetknęły się dwie lokomotywy, jedna pociąg stryjskiego osobowego, druga z pociągu węgierskiego towarowego. Obie wykoleiły się i zostały uszkodzone, a nadto przy tym wypadku odnieśli maszyniści obu pociągów lekkie skaleczenia. Wdrożono dochodzenia sądowo-karne.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Bronisławę Łeszegowę, stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej w Zamarstynowie.

W sprawie konfederatek. Młodzież tutejszych szkół średnich nosi od pewnego czasu konfederatki. To nie podobało się naszej radzie szkolnej krajowej, która poleciła dyrektorom owych szkół, aby uczniom czapki te nosić zakazali. Otóż w sprawie tego zakazu wniesiono onegdaj na radzie miejskiej interpelację do dra Gerstmana, jako do delegata rady miejskiej w radzie szkolnej krajowej, czy prawdą to jest, iż krajowa rada szkolna wydała to rozporządzenie i co ją do tego zakazu skłoniło.

P. Gerstman odpowiedział, iż rada szkolna, wydając ten zakaz, opierała się na instrukcji, wydanej dla szkół średnich jeszcze w r. 1849, która uczniom zakazuje nosić odznak. Uczniowie zaś nosili konfederatki z kokardami, podobnemi do kokardek przy czapkach sokolich z piórkami. — Te kokardki i piórka uznała rada za odznaki i tylko je nosić zakazała. Zdaniem p. Gerstmana więc wszyscy uczniowie, którzy zechcą, mogą używać konfederatek jako nakrycia głowy.

Z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości oświadczenie p. Gerstmana, dziwnem jednak wydaje się nam powoływanie się rady szkolnej krajowej na rozporządzenie z r. 1849. Wówczas bowiem nie było wolno nosić strojów polskich, a od tego czasu do dziś, stosunki w państwie wielce się zmieniły. Byłoby na czasie pomyśleć o wydaniu nowej instrukcji.

Powitanie prezydenta kolei państwowych p dr. Leona Bilińskiego, odbyło się onegdaj wieczorem na dworcu lwowskim. Dwie minuty po 7-mej zajechał pociąg osobny, wiozący rodzinę p. Bilińskiego. Poprzednio już poczekalnia 2-giej klasy napełniła się całym sztabem urzędniczym lwowskiej dyrekcji; starsi przeważnie w mundurach, młodzi we frakach i surdutach. Przełożony każdego oddziału stał na czele swych podwładnych. Służba dyrekcji i stacyjna stała na peronie. Gdy wszedł prezydent w towarzystwie p. radcy dyrektora ruchu Kłosowskiego, podał na wstępie rękę p. naczelnikowi stacji Langiemu, a następnie szefowie oddziałów po kolei przedstawiali mu po nazwisku każdego z urzędników.

Na zgliszczach. W tej chwili (25. bm. g. 8. wieczór) wróciliśmy z miejsca, gdzie okrutny żywioł niszczący w ciągu kilku godzin obrócił w perzynę mienia, na które się składały długi szereg lat wytrwałej, mrówczej pracy, umiejętność technika i zapobiegliwość. Nie pozostało nic! W tym stosunkowo małym obrębie, ujętym w mury, gdzie przemysł i praca wytwarzały życie i ogromny ruch, — wszystko leży w gruzach.

Smutny niezmiernie widok: z magazynów i młynów, utrzymywanych bardzo starannie i czysto, pozostały tylko szkielety okopconych murów. Pożar trwa ciągle, dokonywując dzieła zniszczenia. Dopalają się jeszcze szczątki zboża, mąki, grysu i zapasy młyna.

Na zgliszczach pokazują się jeszcze ciągle tu i ówdzie płomienie, których gaszeniem zajmuje się straż miejska. Służba pp. Thomów krząta się około uprzątania mebli (mocno uszkodzonych) z mieszkania właściciela. Mieszkanie to, jakkolwiek niesłychanie zrujnowane, może być jednak w krótkim czasie zrestaurowane.

Skutkiem pożaru straciło zarobek około 100 robotników.

Ostatnia. W sobotę dnia 27. bm. odbędzie się w lokalnościach Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", czwarta z rzędu, a ostatnia w tym karnawale maskarada. Czysty dochód przeznaczono na fundusz dla wdów i sierót. Leży przed nami zamknięcie rachunków tego funduszu. Z przyjemnością w niem się rozpatrujemy, iż to wdów i sierót, dzięki staraniom i zabiegom Stowarzyszenia, uniknęło nędzy, upadku i kija żebraczego. Szlachetny cel zabawy, jak również przyjemne i wesołe wspomnienia, jakie każdy z uczestników zabawy ze sali wynosił, uwalniają nas od zachęcania do licznego udziału w zabawie; sądzimy, że przypomnienie wystarczy.

---

5)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Pokoje parterowe zostały jakoś szczęśliwie uchronione przed niszczycielskiemi zapędami łotrów; tylko w salonie na stole pozostały resztki rozmaitych naczyń i przyrządów do jedzenia, szklanki i próżne flaszki, z których wypito napoje.

Zbrodniarze, dokonawszy okrótnego czynu i znalazłszy pożądane pieniądze, uważali za stosowne, pokrzepić się. Wszystkie zimne potrawy, jakie tylko były w spiżarni, zostały spożyte.

— Prawdopodobnie musiało ich być pięciu — rzekł burmistrz, wskazując na szklanki.

— Zanim przystąpimy do oględzin zwłok — odezwał się mr. Blant — poszlę po prokuratora. Najdalej za godzinę może on być już tutaj i dopomódz nam w spełnieniu smutnego naszego obowiązku.

Jeden z konstablów zaprzęgnął konia do lekkiego wózka i pojechał do Aleksandrji po publicznego oskarżyciela, a mr. Blant i mr. Curtis w towarzystwie szefa policji udali się do ogrodu.

Tutaj łatwo można się było przekonać, że zbrodniarze doszli ze swemi ofiarami do sadzawki nie drogą prostą, ale pod kątem prostym — przemawiały za tem widoczne ślady na trawie która w odnośnych miejscach była zupełnie stłumioną, tak, jak gdyby wleczono po niej jakieś ciężkie ciało.

Uwagę mr. Blanta zwrócił jakiś przedmiot, leżący w trawie; adwokat odłączył się tedy od swych towarzyszy i pospieszył ku temu przedmiotowi. Był to czerwony pantofel, w którym Attilla poznał pantofel swego pana.

Kilka kroków dalej leżał biały jedwabny szalik, zaczerwieniony cały od krwi. Szalik ten, według zeznania Attilli, jego pan również często nosił na szyi.

Postępując za śladami, zwrócono się ku sadzawce i niebawem stanęli wszyscy w miejscu, w którem rano Benjamin Richards miał zamiar jedno z drzew pozbawić jego gałęzi. Ciało nieszczęśliwej mrs. Stratton leżało tu jeszcze w niezmienionej pozycji.

Na piaszczystym brzegu sadzawki wyryte były głęboko ślady stóp, które widocznie szukały tu silnego oparcia; wszystkie okoliczności wyraźnie przemawiały za tem, że w tem miejscu musiała się stoczyć ostatnia, rozpaczliwa walka.

Mr. Blant przypatrywał się wszystkim tym śladom z tak wielkiem zajęciem, jak gdyby chciał na zawsze wryć je w swej pamięci. Następnie wraz z mr. Curtisem zbliżył się do trupa, w którym, jakkolwiek twarz jego cała była jedną okropną raną, rozpoznali obaj mrs. Stratton, którą często dawniej zdarzało się im widywać w tej samej siwej jedwabnej sukni.

Ale w jakiż sposób dostała się ona aż tutaj?

Burmistrz przypuszczał, że mrs. Stratton chcąc zapewne umknąć przed swymi mordercami, pędzona trwogą śmiertelną dobiegła aż do sadzawki, ale zbóje puścili się za nią w pogoń i tu dobili nieszczęśliwą ofiarę.

Dalsze ślady, prowadzące aż do parkanu i po za parkanem dalej, wzbudzały znów podejrzenie, że mordercy z trupem mr. Stratton załatwili się w ten sposób, iż wrzucili go do Potomac.

Burmistrz gubił się w domysłach; chodził z miejsca na miejsce, zdejmując miarę z śladów stóp i badając wszystko dokoła.

Zauważył między innemi, że woda u brzegu sadzawki mogła być najwyżej na stopę głęboka i jakkolwiek powierzchnia jej była czysta, to jednak pod nią znajdowało się głębokie, czarne błoto.

Nagle, jak gdyby jakaś nowa kombinacja zelektryzowała jego zwoje mózgowe, zwrócił się do starszego Richards'a i zapytał:

— Powiedzieliście mi, że dostrzegliście zwłoki, przechodząc obok parku do waszej łodzi?

— Tak.

— Gdzie wasza łódź się znajduje?

— Tam, widzi pan, stoi przywiązana do brzegu.

— Well, prowadźcie nas zaraz na to miejsce!

Niespodziany ten rozkaz zdawał się staremu nie bardzo być miłym — począł drżeć na całem ciele, odwrócił twarz swą, słońcem i wichrami spaloną, ku synowi i rzucił mu pełne niemego wyrzutu spojrzenie,

— Dobrze, chodźmy — rzekł, prawie z gniewem.

Zarówno dla burmistrza, jak dla sędziego pokoju przedostanie się przez parkan na drugą stronę nastręczało pewną trudności. Attilla jednak wpadł na pomysł dostarczenia deski, co obu starszym panom w znacznej mierze ułatwiło przeprawę. Przypadek zrządził, że przeprawa ta odbywała się w tem samem właśnie miejscu, w którem rano obaj Richards'owie przedostawali się do parku i z powrotem i gdzie ślady ich stóp wyraźnie jeszcze można było rozróżnić na piasku.

— Co to ma znaczyć? — zawołał mr. Curtis. — Tędy musiał się ktoś przedostawać z tamtej strony do parku i to z pewnością przed niedawnym czasem, bo ślady są jeszcze całkiem świeże.

Rzekłszy to, pochylił się i znowu zdjął miarę z wytłoczonych w piasku stóp.

W drodze do rzeki napotkano ukryte w polu przez Richards'ów sieci.

— A więc tędy prowadziła wasza droga do rzeki? — zapytał burmistrz, tonem ostrym. — Sieci są suchuteńkie i co najmniej od dwudziestu czterech godzin nieużywane!...

Obaj rybacy stanęli, jak gromem rażeni — uczuli, że podejrzenie może się teraz bardzo łatwo zwrócić przeciwko nim.

— Benjaminie Richards, czy trwacie przy rannem waszem zeznaniu?

— Tak, sir.

— A wy, Danielu?

— Sir — wyjęknął Daniel — powiedzieliśmy czystą prawdę...

— Tak? — ciągnął mr. Curtis tonem ironicznym — a więc powtórzycie to zeznanie wasze przed odnośną władzą. Ale wówczas będziecie musieli także udowodnić, że owe ślady stóp w parku i po za nim, które tak dziwnie zgadzają się z śladami stóp waszych, nie są jednak waszemi.

Obaj Richards'owie zwiesili głowy, uważając się za zgubionych bez ratunku.

— Panie szefie — zwrócił się burmistrz do urzędnika policyjnego — w imieniu prawa wzywam pana, abyś natychmiast uwięził tych dwu ludzi i nie dopuścił do tego, aby się mogli porozumiewać ze sobą

Młody Richards był tym nagłym obrotem sprawy widocznie przybity, stary natomiast okazał więcej krwi zimnej. Wzruszył pogardliwie ramionami i odwróciwszy się do syna, rzucił mu przez zaciśnięte zęby:

— Well, sam tego chciałeś, teraz masz!

Urzędnik policyjny odprowadził obu uwięzionych, celem oddania ich pod straż, a burmistrz i mr. Blant powrócili tymczasem do parku.

Teraz można już było przystąpić do usunięcia zwłok z niestosownego położenia, w jakiem się dotychczas znajdowały i przeniesienia ich w odpowiednie miejsce. W tym celu posłał burmistrz dwu negrów po nosze, na które następnie ułożono ciało mrs. Stratton i zaniesiono je do domu, przyczem burmistrz starannie baczył na to, ażeby nie zadeptano śladów, bardzo ważnych dla mającego niebawem przybyć prokuratora.

W poplamionym, okropnie zeszpeconym trupie z trudnością ledwo można było rozpoznać tak piękną niegdyś mrs. Stratton. Około dwadzieścia ran, prawdopodobnie pochodzących od noża, pokrywały całe ciało, najliczniej zaś twarz, a prawa strona czaszki roztrzaskana była prawdopodobnie uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia.

Ciało było widocznie włóczone po ziemi za włosy, albo za nogi, albowiem ubranie całe podarte było na szmaty.

W zaciśniętej lewej ręce trzymała kawał prostego szarego sukna, wyrwanego prawdopodobnie z ubrania jednego z morderców.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Karygodna swawola. Jakiś widocznie „Sontagsjäger“ na „Kręconych Słupach“ zabija sobie czas strzelaniem w okna susiadów. Onegdaj wieczorem ofiarą tego panicza stała się szyba w pomieszkaniu państwa J. Kulka, wystrzelona prawdopodobnie z wiatrówki, jest wielkości lotki i mogła była snadnie kogoś zranić niebezpiecznie. gdyby stał przy oknie. Możeby policja zwrócić zechciała baczną uwagę w tamte strony.

Medal z żelaza. *Dień* opowiada, że za panowania cara Mikołaja nie uwzględniano podczas manewrów pól zasianych, a odszkodowania wypłacano ich właścicielom na podstawie zaświadczeń adjutantów, objeżdżających pola stratowane. Nieopodal Jelca (gub. orłowska) wojska stratowały ogród kapusty, należący do kupca miejscowego. Zapytany przez fligel adjutanta o wysokość odszkodowania, kupiec odparł, że o tem nie myśli. ale udzielenie orderu, zamiast pieniędzy, poczytałby za szczęście najwyższe. Adjutant raportował carowi, który wydał rozkaz następujący: „Odlać w mennicy z żelaza lanego medal wagi 5 funtów z napisem „za kapustę“ i wręczyć kupcowi, który winien go nosić na łańcuchu podług form przepisanych.“

Pisownia nazwiska. Jest w Anglji starożytna rodzina, pisząca swoje nazwisko małą literą początkową. Wszystkie dzienniki, oraz ogłoszenia ze strony familji donoszą, że pod Oxfordem utonął przypadkowo w rzece Harold Ludwik ffolkes.

Kontrakty w Kijowie już zostały otwarte. Miejsca w domu kontraktowym już wszystkie zajęte. Najwięcej jest tam kupców z Warszawy z odzieżą gotową, kupców z Tyflisu z kaukaskiemi i azjatyckiemi materjami, oraz z Buchary z olbrzymim wyborem dywanów.

Przed sądem karnym w Heilbronn stawał w tych dniach w charakterze oskarżonego dr. Lipp, redaktor *Neckar Ztg.*, z powodu artykułu o złem obchodzeniu się oficerów z żołnierzami. Redaktor, złożywszy wystarczające dowody, został uwolniony. W godzinę po skończeniu rozpraw sądowych obwiniony w artykule podoficer, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Ślub inwalida Rzadki bardzo wypadek zdarzył się w przytułku dla starych żołnierzy w Paryżu, zwanym „Palais des Invalides“. Jeden z jego pensjonarzy, nazwiskiem Aleksander Barthélemy, wziął niedawno ślub w kaplicy zakładu z panną Ludwiką-Prudencją Chassegne. Oboje państwo młodzi są — bardzo starzy.

Delegat dla Indyj. Monsignor J. Zaleski, o którym telegram doniósł, iż mianowany został delegatem kongregacji *de propaganda fide* dla Indyj, jest bratem zmarłej przed kilku laty ś. p. hr. Stanisławowej Kossakowskiej. W roku 1887 odbył mgr. Zaleski wraz z mgr. Agliardim, delegatem apostolskim, jako sekretarz delegacji, sześcio-miesięczną podróż do Indyj Wschodnich przez Suez, Ceylon, Madras, Kalkutę, Alahabas, Bombaj i Goę, gdzie są relikwie wielkiego misjonarza Indyj, św. Franciszka Ksawerego i gdzie arcybiskup jest zarazem patrycharchą Indyj Wschodnich. Mgr. Zaleski odznacza się nietylko znajomością warunków misyjnych w Indjach, ale i zdolnościami, które mu zjednały powołanie na to zaszczytne stanowisko.

Zamiast wieńca na trumnę śp Wiktorji Horyńskiej, złożyli na fundację imienia Kościuszki pp. Michałowie Służewscy zł 6.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 28. lutego o godzinie 6 wieczorem (Rynek l. 10.) Porządek dzienny: 1 Przedstawienie chorego z systole carotidis sin. amentia aphatica, dr. Sawicki; 2. Przedstawienie chorych, dr. Ziembicki i dr. Mukowicz; 3. Ciekawy okaz actinomykozy twarzy po operacji, dr. Barącz; 4. Przedstawienie preparatów anatomicznych, dr. Feigel.

Walne zgromadzenie członków „Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa“, odbędzie się w niedzielę, 28. bm. w sali szkoły im. Staszica o godzinie 3 popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Opowieści Hoffmana“, operetka fantastyczna w 4. aktach, a 5. obrazach Juljusza Barbier'a. Muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kupiec wenecki“, komedja w 5. aktach W. Szekspir'a, w przekładzie Paszkowskiego; wieczór o godzinie 7 „Carmen“, opera w 4. aktach Bizet'a. Szósty gościnny występ pani Eriny Conti Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ pp.: Ignacego Warmuna i Rudolfa Bernhardta, artystów opery włoskiej.

Opera. Po części zapewne z przyczyny, iż afisz czwartkowy zapowiadał *Giocondę* po raz ostatni w bieżącym sezonie operowym, w głównej zaś części dla tego, że to był występ p. Conti-Borlinetto, i onegdaj był amfiteatr skarbkowski dobrze zapełniony. Lwią część oklasków zbierała naturalnie znakomita primadonna medjolańska, która w partjach ściśle dramatycznej barwy, równoległe zaś w rolach — że tak powiemy — wielkopańskich, miewa wyśmienitą sposobność do rozwinięcia wszystkich zasobów swego głosu, artyzmu wokalnego i pysznej gry dramatycznej. Tę ostatnią wspomaga w takich razach — jak to już zresztą parę razy wspomnieliśmy — niepospolicie sama nader szczęśliwa indywidualność artystki, dystynkcja i szyk wielkoświatowy, które to warunki są w wysokiej mierze i — jak rzadko u której spiewaczki — udziałem pani Conti-Borlinetto.

Grimaldi p. Warmutha należy obecnie stanowczo do rzędu lepszych partyj sympatycznego naszego tenora — co o tyle więcej wychodzi na jaw, że od dłuższego już czasu głos jego fenomenalnie szczęśliwie opierać się zdaje barbarzyńskim wybrykom zimy tegorocznej. *Mutatis mutandis* to samo powiedzieć można o pannie Busi w partji tytułowej, a że p. Jeromin, jako surowy, nieubłagany małżonek Laury, przejmował grozą, jaka leżała w intencji kompozytora, o tem dodawać zbyteczne w obec powodzenia notorycznego, jakie z reguły zbiera u nas tyle lubiany i ceniony słusznie ten spiewak warszawski. Wzmianka pochlebna należy się wreszcie p. Bernhardtowi za widoczną staranność, jakiej nie szczędzi w interpretacji arcytrudnej partji i roli Barnaby. Wkładki baletowe — zwłaszcza taniec godzin — cieszyły się i onegdaj zasłużonym sukcesem.

Aniela Bogusławska, uczennica szkoły dramatycznej warszawskiej, która na popisie, odbytym tamże w maju jako Amelja w „Mazepie“ nadzwyczajnym cieszyła się powodzeniem, została stale pozyskaną dla sceny tutejszej. Panna Bogusławska kształciła się specjalnie pod kierunkiem znanego artysty Kotarbińskiego i opracowała z nim cały szereg ról. Pierwszą z nich ujrzymy w przyszły poniedziałek. Artystka odtworzy tancerkę Eklogę w fragmencie z „Nerona“ Cossy.

Dla miłośników teatru nieobojętną będzie zapewne wiadomość, iż panna Bogusławska jest prawnuczką założyciela sceny narodowej, Wojciecha Bogusławskiego.

Wojciech Kossak wykończył świeżo dwa wielkich rozmiarów obrazy treści batalistycznej, które obudzą niewątpliwie wysokie zainteresowanie. Pierwszy z nich przedstawia bitwę pod Iganiami na Litwie w r. 1831. Na tle prześlicznego krajobrazu litewskiego, wystawiającego skraj lasu, widać wysuwające się kolumny moskiewskie, przeciw którym zbliża się generał Tyszkiewicz z dywizją jazdy. Drugi obraz przedstawia epizod z wojen francusko-austrjackich w r. 1786, mianowicie atak 1. pułku ułanów w Dalmacji na grenadjerów francuskich, którzy wylądowali na wybrzeżu austrjackiem.

Lemercier, znany krytyk paryski, wydał u Calmana Levy w Paryżu nader interesującą książkę p. t. „Historja anegdotyczna nowożytnych marjonetek.“ Wstęp do tej książki napisał Juljusz Claretie.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 25. lutego. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia pamięci zmarłego radnego Franciszka Piątkowskiego.

Następnie zawiadamia p. prezydent radę o nowym zapisie obywatela Antoniego Bilińskiego, na rzecz nieuleczalnych. Na ten cel złożył wspaniałomyślny dawca **30.000 zł.** w listach zastawnych.

Nadto zrobił p. Biliński kodycyl, mocą którego znaczną część swojego ruchomego majątku przeznaczył na cel powyższy. Szczodry dobroczyńca oświadczył także p. prezydentowi, że nie jest to jeszcze jego ostatnie słowo.

Rada miejska oklaskami przyjęła tę wiadomość i postanowiła p. Bilińskiemu wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie.

Następnie udzielił p. prezydent głosu prof. Małeckiemu, który wyraził radzie miejskiej w bardzo serdecznem przemówieniu swoje podziękowanie, za nadanie mu honorowego obywatelstwa. Kocham Lwów — kończył mowca — tak gorąco, jakby on był mojem rodzinnem miastem, chcę tutaj umrzeć.. przyciskam to miasto i jego mieszkańców, którzy zawsze byli dla mnie życzliwymi do mej piersi!

Wiceprezydent dr. Marchwicki zgłasza wniosek nagły. Mowca podnosi, że akcja ratunkowa przy onegdajszym pożarze była niewystarczająca. Okazał brak potrzebnych rekwizytów, a wody w stawie, o 10 kroków od miejsca pożaru oddalonym, nic nie można było użyć do gaszenia, gdyż straż nasza nie posiada ani hydrantów ani sikawek ssących. Wozy z wodą jechały do pożaru nie kłusem. ale stępo. prawie krok za krokiem. Otoż dla zabezpieczenia mienia mieszkańców rada miejska powinna zaradzić złemu i usunąć istniejące wadliwości.

Otóż p. wiceprezydent stawia następujący nagły wniosek:

Rada miejska poleca Sekcji IV. wzmocnionej przybraniem fachowych ludzi, zbadać przebieg onegdajsrego pożaru młyna Thoma i na podstawie nabytego przeświadczenia, postawić wnioski co do ewentualnej reorganizacji miejskiej straży pożarnej. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z rachunków budowy ujeżdżalni wojskowej kosztem 79.825 zł. zarządził p prezydent posiedzenie tajne.

Na porządku dziennym były nominacje kierowniczek i starszych nauczycielek przy szkołach ludowych miejskich.

Kierowniczkami mianowano Wandę Skrzyńską (dla szkoły im. Czackiego), Julję Abgarowicz (dla szkoły św. Antoniego,) Longchamps Wincentę (dla szkoły im. Anny), zaś Jadwigę Makusz przeniesiono ze szkoły Czackiego do szkoły im. Staszica. Starszemi nauczycielkami mianowano: Teofilę Kobylańską, Walerję Turusiewicz, Elę Fruchtman, Salomeję Leway, Wandę Waniczek, Walerję Tatomir, Franciszkę Seelig, Petronelę Mukaczyńską, Eugenję Kummer, Karolinę Sołtysową i Stefanję Kossowską.

Nadto starszemi nauczycielkami szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi zamianowano Antoninę Zdobnicką i Krystynę Paklerską.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 10 w nocy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem, o cenach zboża i produktów we Lwowie od 13. do 20. lutego 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 10·65 do 11·—, żyto 9·35 do 9·60, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·10 do 6·50, owies 7·— do 7·25, hreczka 9·— do 9·50, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 6·90, nowa 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·— do 11·—, pastewny 6·50 do 8·25, fasola 7·— do 7·25, bobik 6·50 do 7·—, wyka 5·75 do 6.20, koniczyna 50·— do 75·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 32·—, do 33·—, kminek 19·— do 20·—, rzepak zimowy 11·— do 12·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·50 do 8·75, nasienie lniane 10·— do 10·50, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 55·— do 55·25.

Ostatnie wiadomości.

Conservative Corresp. notuje wiadomość, iż także biskup wrocławski ks. dr. Kopp, zostanie na najbliższym konsystorzu papieskim mianowany kardynałem.

Półurzędowe depesze z Londynu zapewniają, że król Humbert włoski z końcem lipca przybędzie do Anglji i będzie asystował wielkiemu przeglądowi floty w Spithead.

Niedawno podały dzienniki wiadomość o deputacji posłów szląskich u hr. Taffe'go w sprawie pomocy dla okolic Szląska dotkniętych nieurodzajem. W deputacji brali udział tylko niemieccy posłowie do rady państwa. Z autentycznego źródła dowiaduje się obecnie *N. Ref.*, że p. Świeży, który chwilowo nie był obecnym we Wiedniu, nie brał udziału w deputacji tylko dla tego, że niemieccy koledzy nie uwiadomili go wcale o zamiarze udania się do hr. Taffe'go. P. Świeży był jednak jeszcze przed tą deputacją u prezydenta rady ministrów i przedstawił potrzebę pomocy dla Szląska. Odpowiedź, jaką otrzymał p. Świeży, była równobrzmiącą z odpowiedzią, daną deputacji. Pominięcie p. Świeżego przez niemieckich kolegów jest bardzo charakterystyczne, trudno bowiem przypuścić, aby pominięcie p Świeżego nie było tendencyjnem.

Minister skarbu, Steinbach, wyjechał do Buda-Pesztu na konferencję z ministrem Weckerlem. Ma tam tylko jeden dzień zabawić. Zaraz po jego powrocie będą rozesłane zaproszenia na ankietę walutową.

Wobec tego, że baron Pino złożył także mandat poselski, uważają dzienniki rozwiązanie sejmu bukowińskiego za nieuniknione.

Postępowanie dyscyplinarne przeciwko baronowi Mustatza, radcy domen, jako rzekomemu autorowi anonimowego listu do hrabiny Pace, jest ukończone; decyzja dalsza zależy od ministerstwa rolnictwa.

W sprawie liwerunku fałszowanej mąki dla petersburgskiego magistratu, uchwaliło kollegium radców miejskich wyrazić naganę członkom rady miejskiej Niemannowi i Jabłońskiemu Doniesienia sądowego przeciw nim nie zrobiono, gdyż szkoda została wynagrodzona. Dostawca tej mąki Puchert znajduje się wciąż jeszcze w śledztwie.

Monachijska *Allg. Ztg.* donosi z Berlina, że przedłożenie rządowe, dotyczące funduszu welfickiego, wejdzie do sejmu pruskiego jeszcze w ciągu bieżącej sesji. W myśl tegoż procenta od 16. milj. talarów, obłożonych kondyktem pruskim, ma w przyszłości pobierać książę Cumberland, złożywszy wprzód Prusom odpowiednie gwarancje (polityczne?) ze swej strony.

Z Wiednia donoszą, że sesja sejmów większych krajów koronnych trwać ma aż do ostatniej soboty przed Wielkim tygodniem.

Znany socjalista i deputowany francuski Lafargue miał temi dniami w Lille mowę do swoich stronników, w której pomiędzy innemi wypowiedział: 1. maja upłynie tego roku spokojnie. Oportunizm należy zwalczać jedynie kartkami wyborczemi, a zwycięstwo pewne. Gdy burżoazja ujrzy przy swych wyborach gminnych wszystkich robotników francuskich zjednoczonych, w takim razie zadrży do posad swoich. Po pierwszym maja będzie też ona z lękiem i trwogą przyznawała robotnikom coraz to nowe koncesje.

Z wielu doniesień wypływa dziś, że rząd serbski inscenuje ostatniemi czasy nową nader ożywioną agitację w Macedonji przeciw egzarchatowi bułgarskiemu. Mianowicie usiłują w Belgradzie skłonić patrjarchę ekumenicznego w Stambule do tego, aby ze swej strony ułatwiał rozszerzanie tej agitacji, co się dzieje w ten sposób, iż poseł serbski Gruicz, domaga się od patrjarchy koncesyj dla tych mieszkańców Macedonji, którzy pragną „dobrowolnie“ wystąpić ze związku z egzarchatem bułgarskim i przystąpić do patrjarchatu. Zarazem miał rząd serbski upraszać Rosję i Francję o popieranie tych starań, które wszakże — jak dotychczas — nie odniosły pożądanego skutku.

Odbywające się w Petersburgu konferencje jenerał gubernatorów i główno-dowodzących, w których także Hurko uczestniczy, mają w sobotę być zakończone. Pomiędzy innemi wyłonił się na tych konferencjach projekt, aby departament kolejowy przydzielony został z ministerstwem komunikacyj do ministerstwa wojny. Według *Kreuz-Ztg.* debatowano tam również nad kwestją t. zw. dyslokacyj wiosennych.

Z Czarnogóry otrzymują *Pietiersburgskie Wiedomosti* nader smutne wieści. Z powodu nieurodzajów zeszłorocznych, nędza i głód przybierają w księstwie rozmiary olbrzymie. Dawniejszemi laty zwracała się Czarnogóra w takich razach do siostrzycy Rosji o pomoc, dziś atoli w ziemiach tej siostrzycy panuje również głód niesłychany. Wprawdzie ks. Nikita miał zakupić we Francji znaczne zapasy zboża, musiał je atoli z braku funduszów napowrót odsprzedać. W następstwie tak opłakanych stosunków tysiące Czarnogórców wynosi się prowizorycznie do Turcji.

Gubernator połtawski książę Golicyn, — jak donoszą z Petersburga — został na własną prośbę uwolniony od obowiązków z powodu stanu zdrowia i zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych, a na jego miejsce zamianowany został wice-gubernator jekaterynosławski, Tatiszczew.

Nowoje Wremia pisze, że z powodu dążenia niektórych ziemstw do zastąpienia zapasów żywnościowych w naturze, zapasami pieniężnemi, wyjaśniono okólnikiem, że zamiana dopuszcza się właściwie tylko w tych miejscowościach, gdzie z powodu niedostatecznego stanu rolnictwa, znacznego wydalania się na zarebki i innych wyjątkowych przyczyn, zbieranie zapasów w naturze przedstawia szczególne trudności.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 26. lutego. Dotychczasowy minister oświaty Bourgeois rozpoczął kroki celem utworzenia nowego gabinetu. Mówią, że Freycinet i Ribot przyrzekli koledze swemu Bourgeois poparcie. (*B K.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 26. lutego. Na pewnem zgromadzeniu robotników, pozostających bez zatrudnienia, omawiano wczoraj ostatnią przemowę cesarską w sposób namiętny i gwałtowny. Socjaliści — wołano — nie myślą wcale o porzucaniu swej ojczyzny. Owszem, będą oni starali się wśród niej urzeczywistnić ideały swoje. Po dyskusji, prowadzonej w takim tonie, wyruszyły liczne tysiące w rozmaitych kierunkach ku miastu, śpiewając pieśni robotnicze, przerywane od czasu do czasu wołaniem „chleba — chleba!“ Kilkuset, zdecydowanych snać oczekiwać cesarza przy bramie brandeburskiej, rozprószyła policja.

Na przedmieściach splądrowano kilka sklepów, i naturalnie mnóstwo ekscedentów oparło się w aresztach. Ruch ten wydaje się być o tyle groźniejszym, o ile że mowa onegdajsza Wilhelma poruszyła do żywego nie tylko socjalistów, ale zarazem wszystkie wolnomyślniejsze żywioły ludności całej. *Voss. Ztg.* oświadcza w ostrym artykule, że gdyby pewnego poranka, w myśl życzeń cesarskich, wywędrowali z ojczyzny swojej wszyscy malkontenci, to Niemcy pozostałyby pustką przerażającą. Hołdując godnie przekonaniem swoim, służy naród bez porównania lepiej cesarzowi i ojczyźnie, aniżeli ślepą uległością. *Berl. Tageblatt* wskazuje na statystykę wyborczą i oblicza cyfrę tych **malkontentów na 26 miljonów!** Cyfra ta wystarcza zupełnie, aby uniemożebnić wykonanie rady cesarskiej.

Pisma konserwatywne milczą o tej mowie, która — jak się okazuje — nie była zaimprowizowaną, lecz naprzód wypracowaną, gdyż tej samej godziny ukazała się cała w łamach *Reichsanzeiger*'a.

Sofja 26. lutego. Stan Vulkovich'a, który został onegdaj przez nieznane indywiduum nożem pchnięty, jest nader groźny.

Paryż 26. lutego. Wczoraj zdał Carnot panu Bourgeois utworzenie nowego gabinetu. Freycinet i Ribot oświadczyli ze swej strony gotowość do wstąpienia do przyszłego gabinetu.

Zurych 26. lutego. Jeden z tutejszych nakładców ogłasza wydawnictwo faksymilów 100 pokwitowań na kwoty, wypłacone z funduszu welfickiego rozmaitym ministrom, generałom, sędziom i dziennikarzom.

Wiedeń 26. lutego. Radcami sądu krajowego mianowani pp.: Spławski dla Przemyśla, sekretarz rady Lorenz dla Lwowa, sędzia pow. Posochowski dla Sambora, sekretarz rady Żubrzycki dla Lwowa, substytut prokuratorji Heyderer dla Lwowa, sędzia pow. Jaworski dla Brzeżan.

Sędziami powiatowymi pp.: Heller dla Dobczyc, Teleśnicki dla Przeworska, Kozik dla Ropczyc, Łucki dla Starego Sącza. Sekretarzem rady Seidl dla Krakowa. — Sędzia pow. Głębocki przeniesiony z Przeworska do Krzeszowic.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało znane środki lecznicze firmy „Richter“, jak Pain Expeller itd., w całej Austrji. Reskryptem do władz krajowych zarządziło to samo ministerstwo, iż tym asystentom aptekarskim, którzy jako pomocnicy pracują w aptekach ponad czas przepisany, zanim ukończą studja uniwersyteckie — ma być umożebnionem kontynuowanie tych studjów tylko w drodze wyjątkowego zezwolenia ze strony rzeczonego ministerstwa.

Kaiserslautern 26. lutego. Tunel, położony stąd niedaleko, zawalił się wczoraj w chwili, gdy minął go był pociąg pospieszny. 7 robotników znalazło śmierć wśród gruzów.

Wiedeń 26. lutego. Kredyty 309·—; laenderbanki 205·60; anglosy 157·25; sztacbany 283·37; lombardy 86·25 [illegible] 3·20; węg. złota 107·80.

Wiedeń 26. lutego. Izba panów uchwaliła wczoraj dodatek drożyźniany dla urzędników, stosownie do przedłożenia rządowego, w wysokości pół miljona zł., — poczem hr. Taaffe wygłosił odroczenie rady państwa.

Wiedeń 26. lutego. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła przedłożenie o subwencjonowaniu towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i o udzieleniu zasiłków 360.000 zł. dla okolic nawiedzonych nędzą i zmieniła uchwalone przez izbę posłów przedłożenie o dodatkach drożyźnianych dla urzędników w ten sposób, iż nie cały miljon, lecz tylko pół miljona należy użyć na ten cel.

Na końcu posiedzenia zawiadomił hr. Taaffe izbę o odroczeniu rady państwa.

Praga 26. lutego. Na młodoczeskiem zgromadzeniu oświadczył poseł Blazek, że jeśli w Wiedniu nie przestaną podburzać robotników przeciw parlamentowi, będą musieli nalegać Młodoczesi na przeniesienie rady państwa do miejscowości neutralnej.

Berlin 26. lutego. Fermentacja wśród ludności wzmaga się. Przed południem wiele osób uwięziono. Wieczorem wojsko skonsygnowano w koszarach.

Paryż 26. lutego. Policja, podczas poszukiwań u tutejszych anarchistów, znalazła pięćdziesiąt nabojów dynamitowych, które w przeważnej części przysłane zostały z Hiszpanji. Policja przypuszcza, że resztę nabojów zdołali już anarchiści przesłać za granicę.

Stambuł 26. lutego. Stan zranionego ajenta dyplomatycznego Bułgarji dra Wulkowicza jest bardzo groźny. Lekarze przedsięwzięli wczoraj operację — pokazało się bowiem, że wnętrzności są zranione i musiano je zaszyć.

Belgrad 26. lutego Prezesem skupczyny wybrano 75 głosami dotyczasowego wiceprezesa Wukowicza, a wiceprezesem wybrano 61 głosami Jokę Jowanowicza.

Konstancja 26. lutego. Znany malarz profesor Koppay, z powodu samowolnego przywłaszczenia sobie statuetek z kościoła w Altizirnau, skazany został na czterytygodniowe więzienie. Przeciw temu wyrokowi prokurator i skazany zgłosili odwołanie.

Petersburg 26. lutego. Gotuje się nowa ekspedycja dla zbadania wnętrza Azji staraniem tutejszego towarzystwa geograficznego. Wyprawa wyruszy na wiosnę pod kierunkiem znanego podróżnika Polanina.

Petersburg 26. lutego. Nędza głodowa poczyna i w Finlandji przybierać wielkie rozmiary. Nadto w zachodnich guberniach carstwa, nienawiedzonych nieurodzajem, niedostatek zaczyna się objawiać z powodu, iż władze do robót publicznych sprowadzają robotników z głębi carstwa. Ze względu na ogólną stagnację jenerał-gubernatorowie w Warszawie i w Kijowie zamierzają budować linje strategiczne.

Petersburg 26. lutego. W rosyjskiej artylerji fortecznej zaprowadzone zostaną nowe szybkostrzałowe stalowe armaty pozycyjne, kalibru 57 milimetrów.

Mówią, że car stanowczo nie zgadza się na proponowane zniesienie ministerstwa komunikacji. Obiega tu pogłoska, że książę Aleksander Oldenburski ma zostać ministrem.

Wiedeń 26. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 10.70, na jesień 9·58, żyto 10·26, na jesień 8·61.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 —	63 60
„ węgierskie banku kredytowego	345 50	346 75
„ Banku anglo-austrjackiego	157 25	157 51
„ Unionbanku	237 50	237 50
„ kolei Karola Ludwika	212 —	212 —
„ kolei północnej	285 10	285 —
„ kolei południowej (Lombardy)	86 —	84 61
„ kolei państwowej	283 —	284 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 75	247 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	199 50	200 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	153 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 —	164 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 90
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	228 50	232 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 75	206 40
Renta węgierska złota 4-proc.	107 75	107 90
Akcje Bankvereinu	112 50	112 75
Rosyjski rubel papierowy	1 16¼	1 16½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	309 —	301 37
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 38	9 38
Berlin, dnia —. Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 lutego 1892 r

HOTEL FRANCUSKI. Dr. L. Biliński, I. Weitz z Wiednia. H. Oppenheim z Chemnitz. F. Kühle z Wiednia. B. Ujejski ze Strzelisk. A. Szczepański z Bałaharówki. M. Lewitowicz z Pniowa.

HOTEL ZORZA. J. Jodko z Podola ros. M. Bogdanowicz z Kalinowszczyzny. A. Obertyński z Nowego sioła. S. Sękowski z Wojsławia. B. dr. Csillik z Tarnopola J. Sochanik ze Zbaraża. A. Mysłowski z Koropca. R. Rieke z Bremy.

HOTEL CENTRALNY. M. Fellner z Wiednia. I. hr. Potocki z Rymanowa. I. Schiskofer z Bawarji. Dr. N. Semfeld, I. Holtzer, B. Feitscher z Wiednia. I. Reisner, I. Süswein z Przemyśla. E Rauch ze Stanisławowa.

Podziękowanie.

Dnia 5. października 1891 roku 13 gospodarzy gminy Uhełnej padło ofiarą pożaru w przeciągu jednej godziny tak dalece, iż zostali bez chleba i dachu wobec strasznej zimy ze swemi rodzinami. Nasza zawsze szczodrobliwa właścicielka, Pani hr. Agnieszka Dzieduszycka, udzieliła nam ze swego lasu odpowiednią ilość jodeł na budowę, a właściciel sąsiedniej wsi Łatatnik Wny Skarzyński zaspokoił nasz pierwszy głód, udzieliwszy kartofel i żyta — Bóg niech Wam wynadgrodzi, żyjcie długie lata, by i inni biorąc z Was przykład, nauczyli się nieszczęśliwym łzy osuszać

Fedory Mykietyn

naczelnik gm. w imieniu pogorzelców

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Terby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Pisarz, obznajomiony ze sprawami tabularnemi i spadkowemi, znajdzie umieszczenie u notarjusza w Kulikowie

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika pod A. Z. 137

100 zł. w. a. wynagrodzenia temu, kto wyszuka mi stałą posadę w kraju z płacą 30—50 zł. miesięcznie. Bliższych wyjaśnień pośrednikom udzieli się pod adresem: W. W. poste restante Strzyżów. 138

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. *Ignacy Rappaport,* Lwów, Jagiellońska 17. 130

Zarząd dóbr Krukienice, poszukuje **ekonoma**; pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni, podania z odpisami świadectw nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 123

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr. 10.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Jamnik trzymiesieczny do nabycia Ossolińska 11, skład piwa. 143

Grunt dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Prośba. Osoba troche fizycznie nieszczęśliwa, szuka pomocy materjalnej względem utrzymania. Adres: „Kalina" poste restante Lwów Podzomczo. 140

Ktoby wiedział o pobycie **Jana Pieleckiego,** nauczyciela szermierki, raczy łaskawie podać adres do Admin. „Dzien." *Konrad.* 142

100 mundurów nowych i używanych dla straży akcyzowej miejskiej, 8 płaszczy wojskowych, 4 urzędnicze, 3 finansowe, wszelka liberja dworska korzystnie do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

2 duże pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10, piętro. 144

Zamojskiego 7. Dwa pokoje z obszerną nyżą i przynależytościami.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Grunta i realności

blisko wielkiego miasta

i fabryki

na sprzedaż.

Agencja krakowskiej asekuracji

1177 **w Tyśmienicy.** 1—2

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·20
**	„ —·90	1850	„ 1·50
***	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

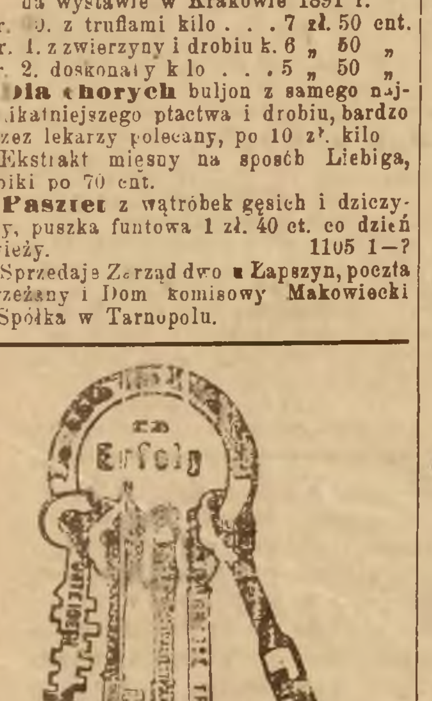
Nr. 0. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k. 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały kilo . . . 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cnt.

Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—?

Sprzedaje Zarząd dwo u Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich an reifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenes Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

Biuro wywiadowcze

J. Polińskiego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5,

ma kilka miejsc

dla ekonomów kawalerów.

Uprasza się o przysłanie odpisów świadectw i podanie wymaganego wynagrodzenia. 1193 1—1

W Imię Boże!

Starszy pomocnik handlowy (kawaler, katolik) posiadający dobrą rutynę w dziale handlu kolonialnego, poszukuje spólnika nie fachowego lub osoby, chcącej mu pożyczyć zł. 3.000 na 6% na założenie handlu mięszanego w mieście prowincjonalnem.

P. T. Reflektantowi mogę dać gwarancję na 1-szej hipotece własnego majątku gruntowego.

Zgłoszenia pod **Z. K.** kupiec poste restante **Chorośnica.** 1178 1—3

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1021 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Do sprzedania

we Lwowie na przedmieściu zabudowanem, przy głównej drodze w części lub całości **dwie realności,** obok siebie położone, a składające się: z domu parterowego o 4 pokojach, kuchni, z pokojem strychowym i piwnicami; z oficyny (szynk), dwu stajen murowanych i innych budynków gospodarskich; grunt budowlany dwufrontowy około 500 sążni; pola morgów 7 ze źródłami; piaskownią i kamieniołom. — Bliższa wiadomość od 2. do 3. po południu pod l. or. 69, ulica Zielona u właściciela. 1173 1—1

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1023 1—?

po zniżonych cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Zarząd folwarku Staresioło

pode Lwowem dostawia codziennie świeże mleko niezbierane wprost do pomieszkań we Lwowie, w puszkach hermetycznie zamykanych plombowanych, począwszy od 1 litra i wyżej po 8 ct. za litr. Mleczarniom odbierającym większą ilość opuszcza rabat. Zamówienia przyjmuje handel Wgo **Karola Ballabana** we Lwowie. 1190 1—4

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Ogłoszenie.

Państwo Jastrząbka stara pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane.

Nasiona świerka za 1 funt = ½ kg. = 70 ct.
Sadzonki sosna 1-roczna 45 ct. za 1.000 sztuk.
1185 1—7

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,

poleca swój 1072 1—?

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Restauratora,

któryby zarazem podjął się usługi za osobnem wynagrodzeniem, poszukuje Czytelnia przemyska (kasyno) od 1. kwietnia 1892 r.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Czytelni. 1154 1—1

Niema nic zdrowszego!

Jak kieliszek naturalnej bez żadnych domieszek, starej wódki żytnej, podnieca apetyt, ogrzewa żołądek, wpływa pobudzająco na trawienie.

Jest to wódka pierwszorzędnej jakości, przewyższa bez wątpienia Koniaki i Starki swojem hygienicznem działaniem na ustrój i usposobienie.

Jest to rzeczywiście wódka kuracyjna, naturalna, — którą sumiennie mogę każdemu polecić. 1152 1—8

Do nabycia:

we Lwowie	w handlu	Kar. Ballabana,
w Krakowie	„	J. Wentzla,
„ Brodach	„	Witkowski i Sp.
„ Borszczowie	„	B. Blumenthal,
„ Chyrowie	„	J. Strzelecki,
„ Kolbuszowej	„	F. Goldamer,
„ Lutowiskach	„	J. Penner,
„ Mościskach	„	J. Reymański,
„ Przemyślu	„	M. Krug,
„ „	„	E. Krug,
„ Przeworsku	„	S. Reymański,
„ Podhajcach	„	E. Adler,
„ Nadwórnie	„	J. Kisielewski,
„ Sołotwinie	„	R. Schaffer,
„ Sziget Marmorosz (Węgry)	w handlu	A. Pusztaj,
„ Żółkwi	„	J. Olearczyk.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 800 1—8

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

PRECZ Z PRZYPALANIEM: 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Skład: Apteka GENEAU, 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 505

Tylko 6¼ guldenami **200,000** guldenów do wygrania.

Ciągnienie 1. Marca!

1864 Promessy całe zł. 4½, pół zł. 2½ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **150.000** zł. w. a.

Ciągnienie 5. Marca!

Bodencredit-Promessy po zł. 1¼ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **50.000** zł. w. a.

Cała 1864 i jedna Bodencredit-promessa

razem tylko 6¼ guldena.

Dwie główne wygrane padły prawie równocześnie na u nas zakupione losy, a to: zł. **100.000** na los loterji państwowej dobroczynności nr. 238.000 przy ciągnieniu 29. grudnia z. r. i **200.000** na wiedeński los komunalny serja 2309, nr. 36 przy ciągnieniu 2. Stycznia b. r. 607 1—1

„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany Wiedeń, I. Wollzeile nr. 10.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie* [illegible] *humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEI (*białych upławach*), w AMENORRHEI (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszego niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

502

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct, 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 851

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne

austrjackiego

Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 602 1—4

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. **„MERCUR"** Wiedeń, Strebelgasse 2.





LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—10

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowinską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z [illegible] pod zarządem Franciszka Kattnera.